

# Edukacja zdrowotna – co tam tak naprawdę jest?

28 grudnia 2024

Wiele szumu w naszej przestrzeni publicznej wywołała ostatnio sprawa wprowadzania obowiązkowego nowego przedmiotu nauczania dla dzieci w szkołach podstawowych i niektórych średnich. Chodzi oczywiście o tzw. „edukację zdrowotną”. Zadałem sobie trud i sprawdziłem, co tak naprawdę jest w projekcie ministerialnego rozporządzenia.



Ujawnione w ostatnich tygodniach plany Ministerstwa Edukacji Narodowej kierowanego przez Barbarę Nowacką wywołały oburzenie i sprzeciw środowisk prawicowych i konserwatywnych. Kulminacją protestu społecznego była manifestacja, która odbyła się w Warszawie, na placu Zamkowym, w dniu 1 grudnia br. Uczestniczyło w niej kilkadziesiąt tysięcy osób i wydarzenie to odbiło się szerokim echem w mediach, także tych sprzyjających obecnej koalicji rządowej.

Przypomnijmy, że nowy przedmiot o nazwie „edukacja zdrowotna” ma być realizowany obowiązkowo, począwszy od roku szkolnego 2025/2026 w klasach IV–VIII szkoły podstawowej oraz klasach I–III tak zwanej „branżowej szkoły I stopnia”. W praktyce

chodzi tu o szkoły zawodowe.

Nowy przedmiot zastąpić ma dotychczasowy o nazwie „Wychowanie do życia w rodzinie”. Zwolennicy tej zmiany na czele z kierownictwem resortu edukacji argumentują, że zgodnie ze swoją nazwą zakres merytoryczny nauczania w ramach nowego przedmiotu koncentrować się będzie na problematyce prozdrowotnej na propagowaniu aktywności fizycznej przez uczniów czy też promowaniu szeroko pojmowanej profilaktyki medycznej.

## Trwają konsultacje

Wątpliwości budzą okoliczności dotyczące trybu procedowania projektu rozporządzenia. Dokument został opublikowany na stronach resortu w środku wakacji, co mogło budzić podejrzenia, że autorom zależało, żeby jego treść nie przedostała się do opinii publicznej. A przynajmniej nie przedostała się zbyt szybko. Sprawa stała się głośna dopiero pod koniec października, kiedy to dokument został skierowany zgodnie z procedurami obowiązującymi dla projektów rządowych do tzw. „konsultacji społecznych”. Dopiero po tym może być on poddany pod obrady poszczególnych agend Rady Ministrów, w tym tzw. „komitetu społecznego” i „komitetu ekonomicznego” RM. Z informacji opublikowanych na stronie Rządowego Centrum Legislacji wynika, że etap konsultacji powinien zakończyć się do 22 listopada br. – nie ma jednak potwierdzenia, że faktycznie tak się stało.

Oczywiście zgodnie z prawem dokument kierowany do konsultacji społecznych powinien być opublikowany na stronach rządowych i faktycznie tak się stało, co pozwala sprawdzić, co rzeczywiście znalazło się w dokumencie o nazwie „ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia

ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej”. Projekt tego dokumentu został opublikowany w dniu 29 października br. na stronie internetowej Rządowego Centrum Legislacji.

Zaczynając od początku, we wstępie do dokumentu można znaleźć niewiele znaczące ogólniki i frazesy, z którymi istotnie trudno się nie zgodzić. Czytamy między innymi: „Głównym celem podstawy programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna jest kształtowanie kompetencji uczniów związanych z całościową dbałością o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia”.

„Edukacja zdrowotna to wieloetapowy, wielopłaszczyznowy i interdyscyplinarny proces prowadzący do budowania alfabetyzmu zdrowotnego (ang. health literacy), czyli wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych pozwalających na trafne rozpoznanie potrzeb zdrowotnych własnych i otoczenia oraz podejmowanie odpowiednich działań profilaktycznych czy naprawczych. Aby ten proces mógł być skuteczny i spełniał swoją prewencyjną funkcję, istotne jest, aby odpowiednie dla danej grupy wiekowej treści pojawiały się przed wystąpieniem sytuacji, w której będą potrzebne. W szczególności odnosi się to do zachowań ryzykownych. Uczeń powinien zdobyć odpowiednią wiedzę i umiejętności, zanim pojawi się potrzeba skorzystania z nich”.

Jednak tak naprawdę ciekawe rzeczy możemy znaleźć dopiero po tym, jak zagłębimy się w treść dokumentu. W dziale przeznaczonym dla określenia zakresu nauczania dla uczniów klas IV–VI czytamy między innymi, że celem jest takie prowadzenie zajęć, żeby uczniowie opanowali pewien zakres pojęć i następnie uczeń: „wyjaśnia, czym są szczepienia; wyjaśnia, dlaczego warto się szczepić”.

Autorzy projektu rozporządzenia najwyraźniej nie biorą pod uwagę wątpliwości i rozterek części środowiska naukowego,

które poddaje w wątpliwość skuteczność szczepień, a także podnosi kwestie niepożądanych skutków ubocznych, z którymi mamy do czynienia, choćby dla szczepień przeciw COVID-19.

Dodatkowo, w myśl autorów rozporządzenia uczniowie klas V–VI muszą już mieć świadomość, że rodzina czy małżeństwo to nie jest przesadnie trwała instytucja, gdyż: „uczeń opisuje zmiany mogące występować w rodzinach, w tym separacja, rozwód, wejście rodziców w nowe związki, adopcja, rodzicielstwo zastępcze, pojawienie się rodzeństwa, a także wymienia sposoby radzenia sobie w takich sytuacjach”.

## **Im dalej w las...**

Jak się okazuje, w klasach VII–VIII świadomość „postępowego” ucznia musi być już oczywiście większa, gdyż zgodnie z podstawą programową oczekuje się od niego, że: „wyjaśnia znaczenie szczepień w przeszłości i obecnie; rozróżnia szczepienia obowiązkowe i zalecane; omawia, czym są ruchy antyszczepionkowe, czym jest dezinformacja o szczepieniach i jak ją rozpoznać”.

Ciekawe rzeczy czytać można w działach poświęconych „dojrzwaniu” i „zdrowiu seksualnemu”. Zgodnie z lewicową agendą 13-latek musi wiedzieć już wszystko zagadnieniach związanych z tzw. „ubóstwem menstruacyjnym”, musi wiedzieć wszystko o przeróżnych orientacjach seksualnych, umieć je nazywać, a przede wszystkim „szanować” osoby o tych orientacjach, o których pewnie do tej pory niewiele słyszał..

„Dział VII. Dojrzwanie. Pytanie wiodące: Jak w okresie dojrzwania kształtować pozytywny obraz własnego ciała i troszczyć się o nie?”. Uczeń „charakteryzuje dostępne na rynku produkty menstruacyjne; wyjaśnia zjawisko ubóstwa menstruacyjnego i sposoby jemu przeciwdziałania”.

Dział VIII. Zdrowie seksualne. Pytanie wiodące: Jakie znaczenie ma seksualność w życiu człowieka między innymi w

kontekście rozumienia i respektowania autonomii cielesnej własnej i innych osób?”. „Uczeń wyjaśnia pozytywne znaczenie ludzkiej seksualności; omawia pojęcie popędu seksualny i jego zmiany w okresie dojrzewania; wymienia powody, dla których ludzie decydują się na aktywność seksualną oraz konsekwencje z nią związane; omawia pojęcie orientacji psychoseksualnej i kierunki jej rozwoju (heteroseksualna, homoseksualna, biseksualna, asekualna); charakteryzuje metody antykoncepcji, np. mechanicznej, hormonalnej, chemicznej, naturalnej”.

Największe zdumienie muszą budzić zagadnienia przewidziane w programie nauczania dla uczennic i uczniów szkół ponadpodstawowych. Tu już nie ma żadnych niedomówień i w dziale pn. „zdrowie seksualne” znajdziemy zapowiedź tego, że uczniowie mają omawiać „zagadnienie przyjemności seksualnej oraz wymienia, co wpływa na libido; wymienia formy aktywności seksualnej”.

Klasy I–III: „Dział VII. Zdrowie seksualne. Pytanie wiodące: W jaki sposób dbać o zdrowie seksualne przez całe życie, korzystając z danych opartych na dowodach oraz tworzyć relacje kierując się szacunkiem wobec każdego człowieka?”. „Uczeń omawia zagadnienie przyjemności seksualnej oraz wymienia, co wpływa na libido; wymienia formy aktywności seksualnej; opisuje zaburzenia i dysfunkcje seksualne”.

## **Edukacja obywatelska – tropić szurów i denialistów**

Jeśli chodzi o podstawę programową dla przedmiotu „Edukacja obywatelska”, też znajdziemy tu „niezłe kwiatki”. Przedmiot, który zastąpił znienawidzony przez lewicowych aktywistów przedmiot „Historia i teraźniejszość” ma mniej koncentrować się na nauce historii czy nauk społecznych, a przede wszystkim uczyć jak: „identyfikować przykłady manipulacji i dezinformacji oraz fałszywe informacje”. Więc drżycie szury i antyszczepy!

„Uczeń wyszukuje wiarygodne i rzetelne źródła informacji na wybrane tematy społeczno-polityczne, identyfikuje przykłady manipulacji i dezinformacji oraz fałszywe informacje, a także potrafi je weryfikować”.

Dodatkowo w szkołach pod światłym kierownictwem minister Nowackiej nie będzie miejsca na jakiegokolwiek przejawy tzw. „denializmu klimatycznego”. Obowiązuje ściśle schemat hipotezy tzw. „antropogenicznych zmian klimatu”, czyli tych powodowanych przez działalność człowieka. Teza ta, choć znajduje wielu krytyków, w naszych szkołach będzie traktowana jako nienaruszalny dogmat. „Uczeń wymienia przyczyny i konsekwencje kryzysu klimatycznego, wyszukuje informacje na temat działań na rzecz jego powstrzymania, oraz w miarę możliwości angażuje się w wybrane z nich”.

Podsumowując, lektura projektu rozporządzenia ustalającego podstawę programową nauczania nowych przedmiotów zmusza do refleksji, że jest to dokument mocno nacechowany lewicowym odchyleniami ideologicznym. Robi wrażenie, jakby był pisany przez neomarkszystowskich aktywistów, a nie urzędników czy prawników Ministerstwa Edukacji Narodowej. Skala lewicowych miazmatów wtłoczonych w ten dokument musi przerażać rodziców, a pamiętajmy, że przedmiot ten będzie obowiązkowy już od września dla wszystkich uczniów począwszy od V klasy.

Autorstwo: Marek Skalski

Źródło: [NCzas.info](http://NCzas.info)